

Hanna Tadeusiewicz

Marii Dąbrowskiej świat książki : (w świetle "Dzienników" z lat 1914-1965)

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Librorum 3, 51-76

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Hanna Tadeusiewicz

MARII DĄBROWSKIEJ ŚWIAT KSIĄŻKI
(W ŚWIETLE *DZIENNIKÓW* Z LAT 1914-1965)*

Penetracja pięciotomowych *Dzienników* Marii Dąbrowskiej, obejmujących lata 1914-1965¹, przyniosła interesujące informacje na temat kontaktów autorki z bibliotekami i bibliotekarzami, twórcami i wydawcami książek, pozwoliła także określić stosunek Dąbrowskiej do pisarzy polskich i obcych, poznać jej poglądy na temat przeczytanych i przemyślanych lektur z zakresu literatury pięknej i naukowej, współczesnej i dawnej. Sądy Dąbrowskiej zaprezentuję w wyborze, rezygnując z własnego komentarza na rzecz wypowiedzi autorki *Dzienników*; ich ocenę pozostawiam zainteresowanym.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Maria Dąbrowska włączyła się szczególnie aktywnie w działalność społeczną i publicystyczną; na lata dwudzieste przypada też epizod w biografii pisarki, łączący ją z pracą bibliotekarską. W 1918 r., za namową ministra Zygmunta Chmielewskiego, Dąbrowska podjęła pracę w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, skąd została we wrześniu następnego roku przeniesiona do referatu prasowego Głównego Urzędu Ziemskiego; następnie wróciła do Ministerstwa, gdzie prowadziła bibliotekę i referat prasowo-wydawniczy. W pierwszym tomie *Dzienników* pozostawiła Dąbrowska dwie notatki informujące o tym epizodzie. Pod datą 15 VIII 1920 r. zapisała: "Gilliczyński mnie powierzył cały wydział wydawniczo-prasowy i bibliotekę [...] Mam do pomocy trzy do-

* Fragmenty niniejszego artykułu referowane były na Międzynarodowej Sesji poświęconej Marii Dąbrowskiej w stulecie urodzin (Kalisz, październik 1989) oraz na osiedzeniu Komisji Historii Literatury Łódzkiego Towarzystwa Naukowego (Łódź, marzec 1990).

¹ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1-5, Warszawa 1988.

skonałe dziewczyny: Marysię Kowhacą, Tosię Gąsiorowską i Tolę Wołoszynowską. Pracujemy pełną parą. Bibliotekę na razie kazano nam ułożyć w paki do ewentualnej ewakuacji"². Zaś tydzień później nie bez żalu odnotowała: "Ja tylko przypisana do Urzędu, pracuję nieraz po 10 godzin dziennie nad pośpiesznym wydawaniem "Dziennika Urzędowego"³. W Ministerstwie Dąbrowska pracowała do 1924 r.; jej miejsce na stanowisku redaktora i bibliotekarza zajął Stanisław Stempowski, którego tam poznała, przychodząc do biura jeszcze pewien czas "na kontraktowe godziny"⁴.

Po śmierci męża, Dąbrowska zajęła się w 1927 r. organizacją biblioteki żołnierskiej w warszawskiej Cytadeli, do której przekazała księgozbiór Mariana Dąbrowskiego, i która otrzymała jego imię. W niedzielę 10 IV 1927 r. odbyło się, jak zapisała w *Dziennikach*, "otwarcie biblioteki w niezwykle entuzjastycznym i serdecznym nastroju"⁵. Pół roku później odnotowała swą wizytę w bibliotece Cytadeli, wyrażając wielkie zadowolenie, że "jest potrzebna i dobrze funkcjonuje"⁶. Pisarka bywała tam częstym gościem. Niestety dobra praca biblioteki pogorszyła się, o czym Dąbrowska wspominała 14 VI 1929 r.: "Dziś byłam w Bibliotece im. Mariana w Cytadeli. Zastąpiam tam skandal. Pomimo godzin urzędowania, biblioteka była zamknięta, w ogóle cały lokal zamknięty. Żołnierze na próżno czekali na schodach"⁷. Wkrótce Dąbrowska sama przeprowadziła skontrum księgozbioru, o czym pisała: "Cały dzień [...] robiłam romanent biblioteki żołnierskiej w Cytadeli [...] Bibliotekarka, głupkowata histeryczka"⁸. Perypetie z biblioteką w warszawskiej Cytadeli posłużyły Dąbrowskiej, jak zanotowała 9 VIII 1929 r. "za temat do napisanej w Płonnem noweli pt. *Bibliotekarka* - później zatytułowanej *Panna Winczewska* - wyprutej z mojej udręki z biblioteką im. Mariana w Cytadeli"⁹.

Dzienniki przynoszą niewiele informacji o korzystaniu pisarki z

² Tamże, t. 1, s. 150-151.

³ Tamże, t. 1, s. 153.

⁴ Tamże, t. 1, s. 388-389 (uzupełnienia).

⁵ Tamże, t. 1, s. 202.

⁶ Tamże, t. 1, s. 217.

⁷ Tamże, t. 1, s. 292.

⁸ Tamże, t. 1, s. 293-294.

⁹ Tamże, t. 1, s. 295.

bibliotek warszawskich lub innych księgozbiorów publicznych czy prywatnych. Notatki odnoszą się wyłącznie do księżnic warszawskich. Zazwyczaj autorka odnotowuje tylko sam fakt odwiedzenia biblioteki, np. 28 II 1917 r. pisała: "W bibliotece", a 28 IV tr. zanotowała: "W bibliotece przed i po południu", albo: "Rano w bibliotece". Czasem informowała, z jakiej biblioteki korzysta: "Cały dzień pracuję w Bibliotece Publicznej" - czytamy pod datą 5 V 1927 r. Niekiedy informację taką uzupełniała jakimś dodatkowym faktem, np. w sobotę 21 IV 1917 r. zapisała: "W Bibliotece Krasińskich spotykam Kukielów"¹⁰. Z owych lakonicznych wzmianek wynika, że Dąbrowska odwiedzała co najmniej dwie warszawskie biblioteki: Publiczną i Krasińskich, nie wiadomo jednak, z jakich konkretnie zbiorów korzystała i do jakiej pracy poszukiwała w nich materiałów.

Bywając za granicą autorka *Nocy i dni* zapewne zwiedzała biblioteki, ale tylko o jednej takiej wizycie poinformowała na łamach *Dzienników*. W lipcu 1927 r. ogłądała zbiory biblioteki polskiej w Rydze. Towarzyszyła jej wówczas Wanda Dąbrowska, żona Wacława - brata męża, z którą łączyły pisarkę bliskie, serdeczne stosunki rodzinne¹¹. Wanda była zatrudniona w latach 1925-1929 jako instruktorka Towarzystwa Bibliotek Publicznych w Warszawie.

W maju 1929 r. obie panie Dąbrowskie pojechały wraz z Marią Kownacką i Stanisławem Stempowskim na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania, gdzie odbywał się także Zjazd Bibliotekarzy Polskich, o czym dowiadujemy się z notatki w *Dziennikach*¹². O szwagierce swego męża Dąbrowska tak pisała: "Pracowała w dziedzinie bibliotekarstwa, w którym będąc zrazu amatorką, położyła w końcu duże zasługi, stwarzając Poradnię Biblioteczną, opracowując katalogi rozumowane dla czytelników popularnych, zdobywając na ostatniej Wystawie Paryskiej dla Polski Złoty Medal za swego pomysłu »czytelnie wędrowne«"¹³. Wanda Dąbrowska od września 1929 r. do wybuchu drugiej wojny światowej kierowała Poradnią Biblioteczną Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, a za opracowany model wzorcowej biblioteczki ruchomej otrzymała medal w 1937 r. Redagowała też wydawnictwa bibliograficzne, m. in. w 1939 r. opublikowała: *Biblioteka gminna. Kata-*

¹⁰ Tamże, t. 1, s. 75, 79; t. 2, s. 297; t. 1, s. 205, 74.

¹¹ Tamże, t. 1, s. 212.

¹² Tamże, t. 1, s. 291.

¹³ Tamże, t. 1, s. 375.

log podstawowy. Maria Dąbrowska zarzuciła autorce, że pominęła w nim prawie całą jej twórczość literacką, nawet *Noce i dnie*. "Pracuj człowieku - pisała rozżalona - oddawaj wszystko z siebie tej pracy, by się dowiedzieć, żeś niegodzien nawet figurować w katalogu, w którym jest cała Boguszczeńska, Szczucka, a z prawdziwych autorów - Conrad (o ile ode mnie trudniejszy), Prus, Undset, tylko dla *Nocy i dni* nie znalazło się miejsce"¹⁴.

Po drugiej wojnie światowej, jeżdżąc z odczytami po kraju, uczestnicząc w organizowanych m. in. w fabrykach wieczorach autor-skich, w kwietniu 1950 r. Dąbrowska odwiedziła Zakłady Produkcji Urządzeń Przemysłowych "Parowóz" w Warszawie i ich bibliotekę zlokalizowaną w zakładowej świetlicy. Tę niecodzienną wizytę opisała szczegółowo w *Dziennikach*. Bardzo młodej i ładnej bibliotekarce przedstawiła się, ale ta nie słyszała ani nazwiska, ani nie wiedziała nic o *Nocach i dniach*, a kiedy później przekazywała książki do biblioteki "Parowozu" bibliotekarka "była oszołomiona ilością książek, jaką przyniosłam [...] Ma dopiero 16 lat. Zdała w zeszłym roku małą maturę. Nie jest bibliotekarką wykwalifikowaną, ma dopiero pójść na kurs bibliotekarski. Mieszka u rodziców. Przejrzałam cały kartkowy katalog biblioteki. Ku mojemu zdziwieniu biblioteka jest chaotyczna, ale dobra i ma przeważnie polską literaturę. Wszyscy najlepsi pisarze XIX i XX wieku z dużą przewagą klasyków"¹⁵.

Maria Dąbrowska miała własną zasobną bibliotekę. Książki i archiwum domowe gromadziła przez całe życie; dużo książek kupowała w kraju, trochę przywiozła z zagranicy, wiele otrzymywała od przyjaciół, kolegów po piórze, debiutujących autorów. Obecnie księgozbiór Dąbrowskiej przechowywany jest w Bibliotece Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, której ofiarowali go spadkobiercy 12 XII 1968 r. na podstawie umowy spisanej 12 VI 1960 r. Liczy on 2369 jednostek inwentarzowych w 3164 woluminach, w większości nieoprawnych, ale zachowanych w dobrym stanie, opatrzonych ekslibrisem. W księgozbiorze 39 pozycji stanowią czasopisma polskie i zagraniczne, częściowo niekompletne. Prywatna biblioteka Dąbrowskiej ma charakter użytkowy i stanowiła warsztat pracy pisarki. Kolekcja zawiera literaturę piękną polską i obcą, dzieła naukowe i popularnonaukowe z różnych dziedzin wiedzy oraz wydawnictwa encyklopedycz-

¹⁴ Tamże, t. 2, s. 325.

¹⁵ Tamże, t. 3, s. 298, 301-302.

ne i słownikowe. Przeważają książki w języku polskim, ale są również publikacje w językach: rosyjskim, niemieckim, angielskim, a także własne utwory właścicielki w oryginale i w przekładach na języki obce. W księgozbiorze Dąbrowskiej 570 pozycji, tj. około 25% całości, stanowią książki z dedykacjami, w tym 470 książek jej dedykowanych i 100 pozycji opatrzonych dedykacjami dla Mariana Dąbrowskiego, Stanisława Stempowskiego, Anny Kowalskiej i innych osób. Wśród książek ofiarowanych autorce *Nocy i dni* znalazły się utwory najwybitniejszych pisarzy polskich, historyków literatury, uczonych innych specjalności, tłumaczy. Wszystkie dedykacje świadczą o serdecznym, pełnym szacunku stosunku do adresatki, o sympatii, szczerym oddaniu i prawdziwym podziwieniu dla jej twórczości. Liczne książki noszą ślady lektury pisarki; są na nich rozmaite znaczki, podkreślenia, wykrzykniki i pytańniki, a przede wszystkim uwagi na marginesach - interesujące dowody przemyśleń, uczuć i wrażeń Dąbrowskiej, marginalia świadczące o jej gruntownej wiedzy, ogromnej wrażliwości, wewnętrznych niepokojach, tęsknotach i lękach, o stosunku do ludzi, książek i świata.

O prywatnych zbiorach bibliotecznych i archiwalnych właścicielka zamieściła na łamach *Dzienników* jedynie dwie wzmianki. Przy okazji zmiany mieszkania z ul. Polnej na al. Niepodległości zapisała pod datą 1 VIII 1954 r.: "Jeżeli sprawy przeprowadzki potrwać jeszcze jakiś czas, zdołam umniejszyć bibliotekę i archiwum co najmniej o jedną trzecią. Sama ta myśl jest rekomfortująca. Nie potrafię żyć jako kustosz zbiorów. Ta niezmierna ilość książek i papierów w domu przygniatała mnie i obezwładniała. Byłam jak pogrzebana w papierach"¹⁶. Archiwum masonskie pisarki przejrział profesor Emil Kipa, historyk, bibliotekarz, członek Wielkiej Łoży Narodowej w Warszawie i zdecydował o oddaniu go w depozyt Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Również rękopisy Dąbrowskiej, m. in. manuskrypt *Nocy i dni* przeznaczono jako depozyt do tejże Biblioteki. Pozostałą spuściznę i pamiątki po Marii Dąbrowskiej przechowuje Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie. W związku z postanowieniem przekazania części archiwum domowego i własnych rękopisów do Biblioteki UW powieściopisarka, pełna niepokoju o przyszłe losy tej spuścizny, zanotowała w sierpniu 1954 r.: "Mam lęk, czy dobrze robię oddając te rękopisy. Ale z drugiej strony, cóż to za ulga roz-

¹⁶ Tamże, t. 4, s. 172.

ładować papierowość tego archiwalnego mieszkania. Mieszkanie archiwalnego charakteru mieć nie może, to męczy"¹⁷.

Wydawcą dzieł Dąbrowskiej, o którym pisze w *Dziennikach* była znana warszawska firma księgarsko-wydawnicza Jakuba Mortkowicza, prowadzona po śmierci właściciela w 1931 r. przez wdowę Janinę z Horwiczów Mortkowiczową i córkę Hannę Mortkowicz-Olczakową, późniejszą autorkę pięknych wspomnień *Pod znakiem kłosa*, opowiadających o losach przedsiębiorstwa i ludziach z nim związanych¹⁸. Mortkowicz wydawał m. in. literackie debiuty pisarki, którą przez wiele lat łączyły z całą rodziną wydawcy zażyłe stosunki i serdeczne więzy. Dąbrowska utrzymywała kontakty towarzyskie z Mortkowiczami już od połowy 1917 r., o czym wspomina często pisząc o przed- lub popołudniowych wizytach w domu Mortkowicza, uczestnictwie w uroczystościach rodzinnych, pogawędkach z panią Janiną, o małżeństwie ich córki i narodzinach wnuczki, później o kłopotach wychowawczych z młodą panienką¹⁹. Wiadomości te przeplatają się z notatkami o sprawach związanych z publikowaniem przez firmę utworów Dąbrowskiej.

W lutym 1917 r. pisała o ostatniej korekcie książki *Dzieci ojczyzny*; okładkę do niej projektował popularny grafik Tadeusz Gronowski, z której była bardzo zadowolona, a wydał Jakub Mortkowicz. Półtora roku później martwiła się, że nie chce on opublikować książki, "którą będzie się dzielić na dwie części: *Uśmiech dzieciństwa* i *Klechy rodzinne*; ostatecznie ukazał się tylko *Uśmiech dzieciństwa*, zaś nie zrealizowana część druga, to zapowiedź przyszłej powieści *Noce i dnie*²⁰. W 1927 r. Dąbrowska zanotowała o wydaniu u Mortkowicza przekładu powieści pt. *Niels Lyhne* duńskiego pisarza Jensa Petera Jacobsena. W styczniu roku następnego autorka *Dzienników* zaniósł wydawcy rękopis literackiego planu wycieczki do Finlandii, Estonii i Łotwy pt. *U północnych sąsiadów*, nie mając jednak pewności, czy ukaże się drukiem (utwór wyszedł jeszcze w 1928 r.)²¹.

Stopniowo dobre stosunki z Mortkowiczem ulegają pogorszeniu. Już w 1918 r. Dąbrowska z żalem pisała: "Nie chce on teraz wydać żadnej z proponowanych mu przeze mnie książek. Natomiast proponuje mi żebym dalej brała zaliczki. Na to ja zgodzić się nie mogę. Ten stosunek

¹⁷ Tamże, t. 4, s. 173.

¹⁸ H. Mortkowicz-Olczakowa, *Pod znakiem kłosa*, Warszawa 1962.

¹⁹ M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 2, s. 37, 80.

²⁰ Tamże, t. 1, s. 93, 138.

²¹ Tamże, t. 1, s. 201, 225.

jest dla mnie upokarzający, zwłaszcza, że Mortkowicz z dziwnym brakiem delikatności uczuć zawsze mi stara się dowieść, że moje książki nie idą. Tak że wychodzę po rozmowie z nim zawsze w strasznym stanie duchowym, z niezmiernie urażoną dumą autorską i człowieczą. Jeżeli tak jest, to tym bardziej nie chcę brać zaliczek, coś to za taki stosunek!"²². Rok później w związku z niejasną sprawą zeszytowego wydawnictwa Stefana Żeromskiego przez firmę Mortkowicza, która w 1913 r. przejęła wobec Żeromskiego zobowiązania krakowskiej "Książki" i nabyła prawo do publikowania jego dzieł, pisarce przypomniało się "wszystko co mówią o nabijaniu Żeromskiego i w ogóle o rachunkach z panią Żeromską" i powątpiewając widać w absolutną uczciwość Mortkowicza wzdychała: "och gdybyż mogło się znać choć przyjaciół"²³. Stopniowo przyjacielskie stosunki między pisarką a jej wydawcą ochłodziły się, a po samobójczej śmierci Mortkowicza w 1931 r., z wdową i właścicielką oficyny łączyły Dąbrowską właściwie już tylko sprawy finansowe. W latach 1932-1934 firma wydawała kolejne tomy *Nocy i dni*. W 1933 r. doszło do konfliktu z Janiną Mortkowiczową; pod datą 1 XII tegoż roku autorka powieści zapisała: "Mortkowiczowa okazuje mi nieprawdopodobne lekceważenie, wprost nie odpowiada na moje listy. Zdaje mi się, że nie ma mowy o żadnym uregulowaniu spraw moich honorariów. Wiem oczywiście, że sama jest w kłopotach po uszy, ale czyż nie idę jej na rękę tak daleko i dalej, niż to jest dla mnie możliwe?". Po kilku dniach porozumiała się jakoś w sprawie należnego honorarium, "choć nie było to dla mnie przyjemne" - stwierdziła²⁴. Półtora roku później Dąbrowska, będąca w ciągłych tarapatkach finansowych, myślała z niepokojem: "czy zdolałam wydobyć od Mortkowiczowej potrzebne pieniądze?"²⁵.

W czasie wojny i okupacji niemieckiej, kiedy sytuacja materialna pisarki była szczególnie ciężka, a firma jeszcze działała pod nadzorem księgarza Henryka Nikodemskiego, Dąbrowska upomniała się o należności z tytułu wydanych u Mortkowiczowej i będących w sprzedaży własnych książek. Jesienią 1940 r. odbyła bardzo nieprzyjemną z nią rozmowę; 26 IX zapisała z goryczą: "Prosiłam o pomoc w moich kłopotach materialnych - w odpowiedzi otrzymałam naukę i kazanie". W marcu następnego roku przeraziła autorkę *Dzienników* "okropna wia-

²² Tamże, t. 1, s. 241.

²³ Tamże, t. 1, s. 287.

²⁴ Tamże, t. 2, s. 35, 37,

²⁵ Tamże, t. 2, s. 103.

domość, że księgarnię mają lada dzień zamknąć. To główna podstawa mojego utrzymania - tak że i my staniemy przed widmem nędzy" - martwiła się. Firmy nie zlikwidowano jednak; tę dobrą wiadomość przyniósł pisarce Henryk Nikodemski²⁶; spłonęła dopiero w czasie powstania warszawskiego, a po wojnie Mortkowiczowa wznowiła jej działalność w Krakowie i prowadziła do 1950 r.

I tylko o jeszcze jednym wydawcy swych utworów wspomniała Dąbrowska na łamach *Dzienników*. Była to firma Kornów we Wrocławiu, od której nie mogła podjąć należności za opublikowanie niemieckiego przekładu *Nocy i dni* przed wybuchem wojny ze względu na tamtejsze przepisy, a która dopiero w czasie okupacji przesłała jej list w tej sprawie, rozliczenie finansowe i pieniądze, o czym zanotowała 31 VII 1940 r.²⁷

Zaprezentowane materiały księgoznawcze wydobyte z *Dzienników* z lat 1914-1965 nie są wprawdzie obfite, ale mogą zainteresować zarówno bibliologa, jak i biografistę wielkiej pisarki. Natomiast dla historyka literatury i przyszłego monografisty twórczości Marii Dąbrowskiej szczególnie ciekawe będą jej poglądy wyrażone na łamach *Dzienników* na temat poznanych lektur oraz zmanifestowany stosunek do twórców i dzieł.

Z polskich autorów minionych epok tylko o Mikołaju Reju znalazła się pod datą 23 VIII 1917 r. notatka pełna zachwytu dla staropolskiego poety: "przepyszny rozum prosty i zdrowy jak dobrze upieczony chleb i dojrzałe owoce" oraz informacja o lekturze *Pamiętników* Albrechta Radziwiłła i *Dzienników* Stanisława Oświęcima, czytanych 29 XII 1938 r.²⁸

Spośród pisarzy minionego stulecia znalazły się "bardzo ciekawe, ale podobno nieprawdziwe" listy Antoniego Edwarda Odyńca z okresu podróży z Adamem Mickiewiczem i pamiętniki Ewy z Wendorffów Felińskiej, o których Dąbrowska napisała: "Czytam teraz cudo, arcydzieło [...], rzadkość, rzecz zupełnie nie znana"²⁹. Literaturę romantyczną reprezentuje Maria Antoniego Malczewskiego; wróciła do niej autorka *Dzienników* po wielu latach i uderzyła ją "zuchwała piękność niektórych obrazów" tej poetyckiej powieści oraz *Król Duch*

²⁶ Tamże, t. 2, s. 342, 354, 385.

²⁷ Tamże, t. 2, s. 338.

²⁸ Tamże, t. 1, s. 90; t. 2, s. 292.

²⁹ Tamże, t. 1, s. 147, 270.

Juliusza Słowackiego pozbawiony komentarza³⁰. Z pozytywistów przekazała Dąbrowska wiadomość o powieściach Bolesława Prusa: *Emancypantki*, którą przeczytała "po 30 chyba latach" w lipcu 1936 r. i określiła jako "świetną" oraz *Faraon*, z którym po raz pierwszy zapoznała się dopiero w maju 1941 r.³¹ Wśród lektur Dąbrowskiej były też listy Elizy Orzeszkowej, o których napisała: "Nieskończony smutek wielkiego osamotnienia wieje z tych listów" oraz Henryka Sienkiewicza *Listy z podróży i wycieczek*, które - choć pisane w latach siedemdziesiątych XIX w. - wydały się jej w 1951 r. niezmiernie aktualne. Natomiast czytając w bezsenną noc 16 X 1950 r. *Bez dogmatu* stwierdziła ze zdziwieniem, że dawniej była antytezą Płoszowskiego, a na starość dostrzegła w sobie mnóstwo cech wspólnych z powieściowym bohaterem sienkiewiczowskiej powieści³². I jeszcze notatka o jednoaktowym dramacie Stanisława Wyspiańskiego pt. *Warszawianka*; symboliczna poetyka utworu nie przemawiała do Dąbrowskiej. W 1960 r. czytając dramat po raz drugi uznała, iż "z tej sztuki tylko inscenizacja może zrobić rzecz dziś jeszcze strawną"³³.

Najwięcej informacji przynoszą *Dzienniki* na temat twórczości literackiej dwudziestolecia międzywojennego i są to z reguły obszerniejsze wypowiedzi autorki. Dąbrowska młoda wówczas i w pełni rozwoju talentu, należała do czołowych pisarzy tamtych lat, uczestniczyła aktywnie w życiu literackim, obracała się wśród znakomitych twórców kultury drugiej Rzeczypospolitej.

Stefan Żeromski oczarował Dąbrowską przede wszystkim kunsztem i urokiem słowa. Najwcześniejsza wzmianka dotyczy *Nawracania Judasza*, w której jest zdaniem pisarki "zachwyty nad wspaniałą, niepożytą wartością wysiłków w walce ze złem, jakkolwiek byłby ich rezultat". W 1918 r. poznała *Zamięć* i 7 IV zanotowała: "jestem pod niezmożonym urokiem słowa Żeromskiego, choć prawdopodobnie w życiu nie lubiłabym jego typów bardzo". Powtórna lekturę tego utworu w 1935 r. nie opatrzyła żadnymi uwagami. W 1949 r. Dąbrowska "w tęsknocie za dawnością" wzięła do ręki *Przedwiośnie* i przeczytała "jednym tchem, nie odrywając się prawie". "Pomyśleć, że za tę książkę okrzyknięto Żeromskiego bolszewikiem - zdumiewała się po latach. Żeromski nie

³⁰ Tamże, t. 3, s. 128, 275.

³¹ Tamże, t. 2, s. 165, 357.

³² Tamże, t. 2, s. 204; t. 3, s. 350; t. 4, s. 73.

³³ Tamże, t. 5, s. 197.

szczędzi Polski, ale są w tej książce stronice o istocie komunizmu i o Żydach wręcz prorocze, wspaniałe, jedyne w swoim rodzaju. Ta książka była rzeczywiście ostrzeżeniem"³⁴. Wielkiego pisarza poznała Dąbrowska osobiście w grudniu 1919 r. u Mortkowiczów. "Żeromski ma niezapomnianą sylwetkę, ale zupełnie inną, niż sobie wyobrażałam. I niepodobną do swych bohaterów. Jest duży, barczysty, ma wielką ciężką twarz, ogromne czoło, mięsisty nos, wspaniałe oczy, a raczej wyraz mocny, aż nieprzyjemnie, a w całej twarzy coś łagodnego i dobrodusznego. Coś ma z pastora czy księdza, coś z ludzi Ibse-na" - odnotowała swe wrażenia 5 I 1920 r. Sześć lat później Janina Mortkowiczowa opowiadała Dąbrowskiej o życiu Żeromskiego, co wywołało taką refleksję: "Płynie stąd trudna nauka dla nas pisarzy. Niczego się nie spodziewać, nigdy a nigdy. Przypadek może przynieść powodzenie i uznanie, ale trzeba być przygotowanym na pracę dla nikogo, wśród szyderstwa i wrogości, a nawet błota. I mimo wszystko czynić swoje"³⁵.

Poeci popularnego w latach międzywojennych ugrupowania literackiego Skamander, tworzący także po wojnie w kraju i za granicą, znaleźli swe miejsce na łamach *Dzienników*. O Janie Lechoniu pozostawiła Dąbrowska tylko jedną wzmiankę z 1927 r., iż jest to poeta "światoburczy i młody", a Jarosława Iwaszkiewicza określiła w tymże roku krótko: "bardzo niemiły"³⁶. Twórczość autora *Brzeziny* pisarka oceniła pozytywnie, choć stosunki z nim układały się na przestrzeni lat zmiennie. Pozostały w *Dziennikach* uwagi o książkach Iwaszkiewicza z okresu powojennego. Na marginesie lektury *Matki Joanny od Aniołów* pisała w listopadzie 1946 r.: "Doskonały pisarz, choć po przeczytaniu pozostaje zawsze dziwny i przykry posmak". Podobało się autorce *Nocy i dni* opowiadanie Iwaszkiewicza *Kochankowie z Marony* z 1961 r. - "może pod sugestią słów Kota, że to świetne opowiadanie", z prawdziwą przyjemnością przeczytała też w lipcu 1964 r. *Księgę moich wspomnień*, wydaną w 1957 r. - "zbędne tylko i już na benefis naszych czasów dodane uszczypliwe epitety czy definicje na temat 20-lecia" - zauważyła³⁷. Trzeciego Skamandrytę - Antoniego Słonimskiego - wspomniała jako autora recenzji ogłoszonej na łamach "Wia-

³⁴ Tamże, t. 1, s. 102; t. 2, s. 118; t. 3, s. 225.

³⁵ Tamże, t. 1, s. 144, 173.

³⁶ Tamże, t. 1, s. 197.

³⁷ Tamże, t. 3, s. 44; t. 5, s. 217-218, 320.

domości Literackich" z 1928 r. z przedstawienia teatralnego *Snu Felicji Kruszewskiej*. Tak o tej niefortunnej recenzji napisała: "Ton recenzji był tak namiętny, przykry i głupi, że mnie aż porwało z miejsca i tknęło, że to musi być jakieś w tym łągarstwo. Natychmiast poszłam na tę sztukę. [...] Wróciłam olśniona. Olśniona. Słonimski wszystko nałgał. Najpierw nie dobił widać do końca i w ogóle nic nie zrozumiał, nic nie zobaczył. Sztuka Kruszewskiej jest wydarzeniem w dziejach polskiego teatru [...] Chcę napisać o tym wielki artykuł". I rzeczywiście zamieściła go w "Alma Mater Vilnensis" (1927, z. 5). Po wojnie przeczytała Dąbrowska po raz trzeci *Dwa krańce świata* Słonimskiego oraz jego zbiór recenzji teatralnych pt. *Gwałt na Melpomenie*, oceniając wysoko humor autora: "Co za nieprzepracie świetny, morderczy dowcip. I w tej porcji dowcipkowania - trafność sądów. Wszystko, co chwalił - ostało się, co ganił - znikło". Bardzo zaśkoczyła Dąbrowską wiadomość o konfiskacie tej książki: "Świetna książka, pełna jadowitego dowcipu, bardzo antysanacyjna. Jedyne względnie pobłażliwe recenzje są w niej o paru sztukach radzieckich. W głowę zachodzimy, co się stało"³⁸. W tomiku wierszy innego Skamandryty - Kazimierza Wierzyńskiego, opublikowanym w 1951 r. pt. *Korzec maku* odkryła autorka *Dzienników* ku swemu zdumieniu prawdziwe "cuda poezji". "To jest jednak wielki poeta - pisała [...] I co za żal, co za nostalgia idzie z genialnego bezsensu tych wierszy"³⁹. I wreszcie ostatni poeta z grupy Skamander - Julian Tuwim. Na marginesie wydanego w 1918 r. zbioru jego wierszy zatytułowanego *Czyhanie na Boga* zanotowała 15 V tr.: "Tuwim jest kimś z innego świata, bardzo młody i aż za młodzieńczy w swoich rzeczach, w pysze i zarozumiałości. Ale talent zapewne duży i zupełnie nowy - niektóre rzeczy bardzo piękne, przy czytaniu wprost porywają. Muzyczność, lotność, powietrzność. Nazwałabym tę poezję muzyką w plenerze"⁴⁰. Kiedy w 1948 r. poeta odwiedził Moskwę, a "Życie Warszawy" zamieściło 30 IV tr. opis tej wizyty, Dąbrowska oburzyła się: "Jezus Maria! Ile słów tyle łągarstw [...] po co robić z niego bohatera? Wystarczy, że poeta!"⁴¹.

Czołowa poetka polska, wydająca tomiki wierszy przed 1918 r.,

³⁸ Tamże, t. 1, s. 252-253; t. 5, s. 34, 108, 114.

³⁹ Tamże, t. 5, s. 125.

⁴⁰ Tamże, t. 1, s. 104-105.

⁴¹ Tamże, t. 3, s. 123.

następnie w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej - Kazimiera Iżłakowiczówna jest wielokrotnie wspominana w *Dziennikach Marii Dąbrowskiej*. Notatki datują się już od maja 1918 r. i pierwsza dotyczy zbioru wierszy pt. *Trzy struny* (1917). "Iżłakowiczówna bardzo ładna, i wiersze, i ona sama na portrecie. Jest to poezja tego smutku, jaki jest w wielkim borze, przykrytym gałęziami od słońca. [...] Śliczny wiersz o pajacu i pajacyńce, ulubiony mój rodzaj groteskowego ujęcia najsubtelniejszych i najsmutniejszych spraw". Po latach Dąbrowska poznała poetkę osobiście; 29 I 1929 r. wspominała to spotkanie: "Należy ona do tych niewielu ludzi spośród tych, których spotykam na świecie, obdarzonych urokiem, wielkim urokiem jakby kobiet Żeromskiego". Po przeczytaniu w 1939 r. książki Iżłakowiczówny opisującej m. in. swą pracę sekretarki Józefa Piłsudskiego, Dąbrowska stwierdziła, że jej autorka jest "wysoko niesympatyczną, >niemożliwą< osobą, pozerką, dziwaczką, kapryśnicą, zajęta tylko sobą i swoimi sprawami... finansowymi. Nic dziwnego, że uprzykrzyła się Piłsudskiemu tak, że przez ostatnie sześć lat jej pracy - wcale nie chciał jej widzieć. Kompromitująca sekretarka". Po wojnie Dąbrowska odwiedziła poetkę "na kawie z paczki" i 19 IV 1951 r. relacjonowała: "Iżłakowiczówna nie żyje - jak mówi - z nikim, odwrócona plecami od świata. [...] Jest bardzo ekscentryczna, mówi zawsze co innego, niż się oczekuje, wprost uosobienie przekory, dziwaczności niesympatycznego rodzaju, przesadne i bezustanne akcentowanie swej odrębności od wszystkich, nieszczerłość i pretensjonalność, pełno jakichś urazów, dużo zjadliwości [...] A mimo to wielka poetka" - przyznała autorka wspomnień bezstronnie. Zaskoczyły Dąbrowską uwagi Iłły o *Nocach i dniach* - "dziwnie infantylne i płaskie" i nawet urażona - odmówiła autorce talentu, przecząc poprzednim sądom: "Zdaje się, że brak talentu jest główną cechą tej narwanej osoby". Ostatnie wspomnienie o poetce dotyczy jej wieczoru autorskiego, który odbył się 3 XII 1962 r.; Dąbrowska zanotowała wówczas: "Coś nieprawdopodobnie żałosnego. Starzy ludzie nie powinni występować publicznie. [...] I siła tej staruchy! Ona po prostu zmusiła wszystkich do przyścia, wysłała sto kart pocztowych i drugie tyle telefonów. [...] Właściwie to był wieczór za jej zaproszeniami. Tekst dała niezły: mieszaninę wspomnień i wierszy, wszystko bardzo już staroświeckie"⁴².

⁴² Tamże, t. 1, s. 104-105; 279; t. 2, s. 289-290; t. 4, s. 30, 41; t. 5, s. 368.

Inne notatki Marii Dąbrowskiej mówią o prozaikach piszących w dwudziestoleciu międzywojennym i po 1945 r. Podobała się jej twórczość Jana Parandowskiego: *Dwie wiosny* czytane w 1928 r., które nawet zrecenzowała⁴³ i *Alchemia słowa* - "podany świetnym stylem zbiór anegdot dotyczący mechanizmu, zwyczajów, obyczajów i dziwactw twórczości pisarskiej. Czyta się z przyjemnością i zaraz zapomina, jakby się zjadło leciutkie ciastko z pianki"⁴⁴.

Dwie wypowiedzi poświęciła Dąbrowska Bruno Schultzowi. Jego *Satorium pod klepsydrą* to "ciekawy eksperyment realizmu fantasmagorii, nie pozbawiony poezji - deformacja życia jak we śnie i artystycznie uzasadniona". I dalej: "Swoim pomieszaniem ludzkiego z nieludzkim w jakąś makabrycznie zdeformowaną metafizykę materii przypomina nieco Leśmiana, a swoimi nastrojami starczo - infantylnymi - Korczaka"⁴⁵.

W 1928 r. Dąbrowska poznała Zofię Kossak-Szczucką, młodą autorkę wspomnień z Wołynia pt. *Pożoga*. "Polubiłam ją bardziej, niż innych ze świata literackiego - zwierzała się. Chciałabym teraz przeczytać uważnie wszystkie jej rzeczy". Po lekturze *Króla trędowatego*, wydanego w 1936 r. zapisała: "Świat chrześcijański jest tam przedstawiony aż zanadto ponuro - rozpustnicy zdeprawowani do gruntu. Arabowie wyszli daleko szlachetniej. Ponieważ trzeba było jakoś po katolicku to usprawiedliwić, więc wymyśliła jakąś ponurą sektę, która tych chrześcijan deprawuje, zaś wspomnienia oświęcimskie teź autorki nasunęły Dąbrowskiej w trudnym powojennym czasie refleksję następującą: "Dziś zwłaszcza potrzebuje się po prostu i banalnie mówiąc pociechy, która jest np. w książce Zofii Kossak z *otchłani*. Po przeczytaniu tej książki, tak w realiach strasznej, czuje się, że nawet koszmar obozów hitlerowskich może nie zachwiać pionem wewnętrznym człowieka"⁴⁶.

Autorka *Nocy i dni* znała osobiście i wysoko ceniła Andrzeja Struga, którego spotykała m. in. u Mortkowiczów, o czym wspomniała 24 IV 1927 r. W 1918 r. przeczytała świeżo ogłoszony drukiem utwór Struga poświęcony problematyce niepodległościowej pt. *Chimera*, komentując go krótko: "Co za szczególny pesymizm, co za Schopenhauer w tanim popularnym wydaniu"; zamierzała nawet zrecenzować *Chimerę*,

⁴³ Tamże, t. 1, s. 227; "Kobieta Współczesna" 1928, nr 10.

⁴⁴ Tamże, t. 4, s. 26.

⁴⁵ Tamże, t. 2, s. 239, 241.

⁴⁶ Tamże, t. 1, s. 258, 259; t. 2, s. 202; t. 3, s. 44.

do czego nie doszło, opublikowała natomiast omówienie *Portretu i Srebrnego wesela pracy* ⁴⁷.

Niechęcią napawało Dąbrowską kontrowersyjne pisarstwo Juliusza Kaden-Bandrowskiego, starała się przekonać do twórczości Ferdynanda Goetla; przychylnie wyrażała się o powieści Michała Rusinka *Ziemia miodem płynąca*: "Powieść Rusinka jest dobrze napisana i odsłania całą tajemnicę obcości mojego świata, ze światem dominującym dziś w Polsce [...] ciekawa jako dokument, z jakich elementów pozbawionych tradycji, kultury i skrupułów, wypranych z wszelkiej metafizyki czy idei kształtuje się u nas biurokracja. Rzecz też jest sprawnie napisana i mogłaby być zapowiedzią Balzaca epoki państwowo-urzędniczej, gdyby Rusinek miał geniusz i kulturę Balzaca" ⁴⁸.

Wydany w 1938 r. *Ład serca* Jerzego Andrzejewskiego skrytykowała ostro: "Andrzejewski powinien właściwie mieć tytuł »Brud serca«, stek zbrodni, które się popełniają w tej książce jest artystycznie nie uzasadniony" ⁴⁹.

Niewątpliwie najwięcej miejsca poświęciła Dąbrowska w *Dziennikach* osobie Zofii Nałkowskiej, jej twórczości i zmiennym stosunkom pisarek, ponieważ jednak fragmenty wspomnień obydwu autorek, w których mówią o sobie nawzajem, zostały już zestawione i ogłoszone na łamach "Twórczości" w 1974 r., nie ma powodu wracać do nich w tym miejscu raz jeszcze ⁵⁰.

Autorka *Ludzi stamtąd* interesowała się bardzo literaturą powojenną, powstającą w tak odmiennych warunkach politycznych i społeczno-gospodarczych, a także kulturalnych od istniejących w latach międzywojennych. Dąbrowska włączyła się niezmiernie aktywnie w nową rzeczywistość kraju, uczestnicząc czynnie w polskim życiu literackim, stając się poważnym autorytetem moralnym. *Dzienniki* przynoszą wiele informacji na temat lektur pisarzy starszych, tworzących jeszcze przed 1945 r. i kontynuujących pracę literacką po wojnie oraz odnoszących się do młodych i najmłodszych twórców, debiutujących dopiero w Polsce Ludowej.

⁴⁷ Tamże, t. 1, s. 204-205, 97; "Tygodnik Polski" 1913, nr 22; "Epoka" 1926, nr 22.

⁴⁸ Tamże, t. 1, s. 314, 271; t. 2, s. 290, 295.

⁴⁹ Tamże, t. 2, s. 294.

⁵⁰ Z "Dzienników", Zofia Nałkowska i Maria Dąbrowska o sobie nawzajem, oprac. H. Kirchner i T. Drewnowski, "Twórczość" 1974, nr 1, s. 9-46.

Chyba najwcześniejszy zapis pochodzi z 9 VII 1947 r.; wyraziła w nim autorka opinię o utworze Jerzego Putramenta pt. *Rzeczywistość*: "Ta wielka ramota jest paszkwilem mimo woli i nie tylko na to, co autor chciał ochłostać. Artystycznie bardzo słaba, dużo nieudolnej dostojewszczyzny [...] Niekiedy bezradnie i nieśmiało przeziiera osobowość autora, sympatycznego mimo wszystko szczeniaka"⁵¹.

Natomiast czytana w końcu tegoż roku "dobra, ludzka i polska" powieść zatytułowana *Mieszkamy na Puławskiej* jakiejś Marii Maliszewskiej, jak się później dowiedziała autorstwa Karoliny Beylin, bardzo przypadła Dąbrowskiej do gustu. Określiła ją jako przykład epiki kameralnej, chwaliła "świetne, prawie bezbłędne realia artystyczne. Plastycznie zarysowane postacie. Ożywczy klimat moralny mimo żalostnej szarości pokazanego świata. Pokazano prawdziwych ludzi, prawdziwe życie"⁵².

Zupełnie różne opinie wyraziła autorka *Dzienników* o dwu książkach młodych powieściopisarzy: Tadeusza Brezy *Niebo i ziemia* ("Nie ma tam ani nieba, ani ziemi, natomiast jest dużo galimatiasu seksualnego [...] Z wyjątkiem kilku miejsc migocących inteligencją i szlifem wyszukanego talentu, wszystko tam śmierdzi, nie tylko ludzie, ale nawet przedmioty") oraz Kornela Filipowicza *Księżyc nad Nidą* (autor "mimo, że opisuje bratobójcze walki NSZ z AK, nie paczy prawdy i nie bezczęści Polski. Aż dziwne, że to się ukazało. I duży talent - świetne obserwacje")⁵³.

Kiedy w 1950 r. wyszła nowa książka Michała Rusinka pt. *Młody wiatr*, Dąbrowska pogratulowała mu sukcesu pisząc: "Wyjść drukiem jako dobry, uczciwy pisarz w dzisiejszych okolicznościach to nie-mało!"⁵⁴. Natomiast biograficzną opowieść Mieczysława Jastruna *Spotkanie z Salomeą*, pisaną "wedle zasad marksizmu" oceniła surowo: "tak nic w tej książce z Polski i polskości, są za to błędy rzeczowe i językowe uchybienia"⁵⁵.

Z powieści lat pięćdziesiątych poznała jeszcze jedną powieść Tadeusza Brezy - *Ucztę Baltazara*, określając ją wprawdzie jako "szmierz", ale "zręcznie napisaną" oraz Leopolda Tyrmanda utwór pt. *Zły*, o którym wyraziła taką opinię: "wszyscy się z tego wyśmiewają, a ja

⁵¹ *Dzienniki*, t. 3, s. 81.

⁵² Tamże, t. 3, s. 81, 89.

⁵³ Tamże, t. 3, s. 251, 340.

⁵⁴ Tamże, t. 3, s. 343-344.

⁵⁵ Tamże, t. 4, s. 57.

uważam to za ważną książkę 10-lecia [...] Pisane, mimo pewnych dłużyzn, z takim talentem, że w miarę czytania robiło mi się słabo i dostawałam bicia serca. Czułam, że sobie szkodzę, a jednak czytałam"⁵⁶.

W 1955 r., przy okazji lektury ofiarowanej Dąbrowskiej książki pt. *Las* Heleny Boguszczyńskiej i Jerzego Kornackiego, zapisała w *Dziennikach*: "Dziwne, jak ludzie o takiej inteligencji nie zdają sobie sprawy z tego, że źle piszą [...] A jednak są poczytnymi pisarzami, to rzecz, której dobrze jeszcze nie rozumiem, choć się z tego dla nich cieszę, bo ich lubię". W roku następnym, w zapisce z 14 IX chwaliła artystyczny kształt powieści-reportażu *Droga do Urzędu* wa pióra Melchiora Wańkowicza, a także zaznaczony w niej wyraźnie "autentyzm wątków i postaci posunięty do granic konstrukcji nierealistycznej"⁵⁷.

W twórczości popaździernikowej za sensację literacką i nie tylko uznała pisarka przyznanie Markowi Hłasce nagrody paryskiej "Kultury" za opowiadania wydane w Paryżu zatytułowane *Cmentarze* i *Następny do Raju*, których w Polsce nie chciano opublikować, a szkoda, bo książka Hłaski "jest świetna. Być już tak dobrym pisarzem w 25 roku życia to rzecz niezmiernie rzadka"⁵⁸.

W ostatnich latach życia Dąbrowska interesowała się bardzo "młoda literaturą", czytała na bieżąco nowo wydane książki. W 1960 r. odnotowała trzy debiuty prozatorskie: Stanisława Stanucha *Portret z pamięci*, Aleksandra Minkowskiego *Nigdy na świecie* i Włodzimierza Odojewskiego *Miejsca nawiedzone*. "Wszystkie trzy - zauważyła - chybają w tytułach [...] Ale wszystkie są interesujące [...] Wiele należy oczekiwać po takim debiucie"⁵⁹. W następnym roku przeczytała Czesława Miłosza *Rodzinną Europę*, wydaną w Paryżu w 1959 r. i z całym entuzjazmem napisała: "To jest jego autobiografia, aby tak rzec historyzoficzna i trochę apologetyczna [...] Ale jak to jest napisane [...] To jest Miłosza arcyksiążka". I ostatnie wzmianki o lekturach powojennej prozy dotyczą opowiadań drukowanych w 1962 r. na łamach "Twórczości": Marka Nowakowskiego *Kocioł* i Mirosława Żuławskiego *codzina tygrysów* - obydwa zaopiniowane pozytywnie, Dąbrowska chwali dobrą technikę pisarską autorów⁶⁰.

⁵⁶ Tamże, t. 4, s. 121, 244.

⁵⁷ Tamże, t. 4, s. 210, 291.

⁵⁸ Tamże, t. 5, s. 19.

⁵⁹ Tamże, t. 5, s. 142.

⁶⁰ Tamże, t. 5, s. 231, 249.

Będąc w jury konkursu literackiego "Odrodzenia" Maria Dąbrowska czytała nadsyłane prace i na marginesie lektury tamtych lat taka nasunęła się jej refleksja, podsumowująca niejako pierwszy okres powojennej twórczości pisarskiej w Polsce: "Literatura fekalistów, rzygań, bitek, pijatyk, gwałceń i spółkowania oraz krwawej i innego rodzaju zbrodni. W żadnym z tych utworów chłopskich i proletariackich ani słowa o pracy"⁶¹.

Dzienniki Dąbrowskiej przynoszą również liczne informacje na temat literatury powszechnej, jaką poznawała, notatki świadczące o znacznym odczytaniu w tej literaturze, o dobrej znajomości pisarzy obcych, zwłaszcza rosyjsko- i anglojęzycznych; dają one możliwość prześledzenia zmiennych gustów i upodobań literackich wielkiej pisarki.

Bardzo niewiele, bo zaledwie dwie wzmianki odnoszą się do autorów klasycznych. Pierwsza, z 16 XII 1956 r., dotyczy czytanych wówczas *Listów do Lucjusza Seneki*, wydanych w 1878 r., na marginesie których zanotowała: "W późnej porze życia zabieram się za starożytnych i o dziwo znajduję w nich tak wiele pokrewnego sobie!"; druga - na temat *Chmur* Arystofanesa w przekładzie Artura Sandauera, pochodzi z 1963 r. i chwali znakomite tłumaczenie greckiej komedii: "Przyznaję rację Sandauerowi, że Arystofanesa nie można archaizować że należy go tłumaczyć językiem współczesnych; godzę się na wszystkie inne licencje przekładowe Sandauera i na ich uzasadnienie"⁶².

Z literatury włoskiej wspomniała Dąbrowska w *Dziennikach* jedynie renesansowe wiersze Michała Anioła Buonarroti, wydane w 1922 r. w tłumaczeniu Leopolda Staffa i z jego - jak określiła - "śmieszną przedmową", z którymi zapoznała się dopiero w lutym 1941 r. - po blisko dwudziestu latach!⁶³.

Także literaturę hiszpańską reprezentuje tylko jedna notatka o *Don Kichocie* Cervantesa, którego przekład pióra Edwarda Boyé poznała w końcu 1935 r.; po lekturze stwierdziła, iż w tej wersji jest "więcej dokładności i pietyzmu, ale mniej barwnej staroświeckiej malowniczości w stylu niż w niedokładnym przekładzie Zakrzewskiego". Do Cervantesa wróciła pisarka raz jeszcze, o czym świadczy zapis pod datą 12 IV 1942 r.: "Czytam na nowo *Don Kichota*"⁶⁴.

⁶¹ Notatka z 13 VII 1947 r.

⁶² *Dzienniki*, t. 4, s. 318; t. 5, s. 289.

⁶³ Tamże, t. 2, s. 351.

⁶⁴ Tamże, t. 2, s. 123, 376.

Literaturę rosyjską czytała Dąbrowska w tłumaczeniach na język polski lub w oryginale, znała bowiem rosyjski, a nawet parała się trochę sztuką translatorską. Jej lektura to głównie klasyka rosyjska. Tak więc w 1928 r. poznała *Biesy*, a w 1936 r. *Idiotę* Fiodora Dostojewskiego oraz *Wojnę i pokój* Lwa Tołstoja i jego nowele, o których napisała: "Czytam to pierwszy raz w życiu i porażona jestem pokrewieństwem tej twórczości z moją [...] Zdumiało mnie to, że można tak podobnie widzieć ludzi i świat"⁶⁵. W czasie okupacji niemieckiej lektura a następnie rozmowa o *Annie Kareninie* Tołstoja pozwoliła pisarce "na chwilę zapomnienia o strasznych smutkach naszego życia" - zanotowała 26 II 1943 r.⁶⁶ Po wojnie przyszedł czas na lekturę *Cichego Donu* Michała Szołochowa; tytuł powieści "brzmi jak gorzka ironia. Krwawy Don byłoby o wiele za słabo" - pisała Dąbrowska i dodała: "trzeba się przemóc, by to czytać, tyle w tym krwi, dziczyny, tak to czuć surowym mięsem, zbrodnią, ciemnotą i potwornością bytu". I ponownie powrót do klasyki - do Maksyma Gorkiego i Antoniego Czechowa. Pierwszy z nich jest zdaniem autorki "bardzo nierówny, ma rzeczy bardzo słabe, ale i wspaniałe [...] Czytając go myśli się o Steinbecku, Hamsunie, a nawet - poprzez oceny różnic - o Conradzie". O drugim także wyraża się pozytywnie, chwali zwłaszcza *Nieciekawą historię* z VII tomu *Pism zebranych* - "to świetna rzecz o starości sławnego człowieka. Do dzisiaj aktualna. Ja mogłabym coś takiego napisać"⁶⁷. Również bardzo pochlebnie pisała o *Pamiętnikach* Władimira Korolenki, czytanych w oryginale: "Wzruszające, piękne, inteligentne, ludzkie, lecz syn Polki to jedyny pisarz rosyjski bez zastrzeżeń życzliwy Polsce, choć wybrał Rosję"⁶⁸.

Sporo notatek w *Dziennikach* Dąbrowskiej dotyczy literatury niemieckiej. Ale poza wzmianką o lekturze dramatu Fryderyka Schillera *Don Carlos* w tłumaczeniu Kazimiery Iłiakowiczówny ("Najlepsza Iłiakowiczówna, jaką możemy sobie wyobrazić") oraz powieści *Der Wenderpunkt* Klaus Manna - obie z listopada 1955 r.⁶⁹ - wszystkie pozostałe odnoszą się do Tomasza Manna.

⁶⁵ Tamże, t. 1, s. 262; t. 2, s. 128, 101, 206.

⁶⁶ Tamże, t. 2, s. 390.

⁶⁷ Tamże, t. 3, s. 243; t. 4, s. 157; t. 5, s. 62.

⁶⁸ Tamże, t. 4, s. 132.

⁶⁹ Tamże, t. 4, s. 231, 232.

Pod datą 12 III 1927 r. Dąbrowska zanotowała: "Wieczorem na bankiecie dla Tomasza Manna. Antypatyczny pyszałek"; był to bankiet zorganizowany przez Pen-Club, na którego zaproszenie Mann wygłosił w Warszawie odczyt i odwiedził Uniwersytet. Następne wzmianki mówią już o lekturze utworów wielkiego pisarza i pochodzą z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Wspomina w nich autorka czytane po niemiecku *Wyznania hochstaplera Feliksa Krulla*, wydane w 1954 r., powieść *Wybraniec* z 1960 r. oraz *Jak powstał »Doktor Faustus«*. Pisarka wysoko oceniła talent Manna, zaliczając go do czterech wielkich Tomaszów ludzkości: "jeśli prócz Tomasza z Akwinu i z Kempis, liczyć Tomasza Niewiernego, do którego Mann jest może najbardziej podobny. Dotyka ran"⁷⁰.

Literatura francuska zajmuje poważne miejsce wśród lektur Marii Dąbrowskiej. W 1918 r. przeczytała *Jana Krzysztofa Romaina* Rolanda, konstatuując, iż jest to "wspaniała powieść" i wywarła na niej "duże wrażenie". Z powieściopisarzy francuskich poznała także Honoré Balzaca *Chłopów* i *Kuzynkę Bietkę* w świetnym przekładzie Tadeusza Boya-Żeleńskiego - nie komentowała ich jednak, Wiktora Hugo *Nędzników* - "dzieło wzniosłe i wielkoduszne", jak napisał oraz *George Sand Margrabia de Villemer*, "bardzo naiwne, konwencjonalne, ale czyta się jednym tchem, jak bajkę. Coś w rodzaju *Rodziewiczówny* wyposażonej w wielką kulturę literacką i dużą inteligencję"⁷¹. W 1950 r. wpadł jej w ręce zbiór opowiadań z czasów okupacji niemieckiej autorstwa Elsy Triolet (żony L. Aragona) pt. *Kochankowie z Awinionu*; "tchnące świeżością i dobrego gatunku optymizmem [...] przypominają mi trochę moje, zarówno te z czasów okupacji, jak dawniejsze" - odnotowała Dąbrowska⁷².

Najbardziej jednak zafascynował pisarkę Marceli Proust i o nim pisała w *Dziennikach* z lat 1934-1936 najwięcej. Pierwsza uwaga na temat utworu pt. *Du côté de chez Swanu* wypadła krytycznie: "Zaczęłam czytać Prousta. Nuży mnie, ale i zaciekawia. Nic, czego bym nie wiedziała o człowieku, od niego nie dowiaduję się. Zbyt drobiazgowo kuchnia pisarska pokazana, ale dokument bardzo potrzebny". W drugiej wypowiedzi o tymże utworze skonstatowała: "dużo myśli prawie

⁷⁰ Tamże, t. 1, s. 201; t. 4, s. 347; t. 5, s. 210; t. 4, s. 347.

⁷¹ Tamże, t. 1, s. 98, 285; t. 2, s. 199; t. 3, s. 54.

⁷² Tamże, t. 2, s. 272.

identycznych z tym, co jest w mojej książce" i wyraziła przypuszczenie, że gdyby polscy krytycy znali lepiej Prousta, "wnet by wyprowadzili insynuacyjny wniosek, że pisałam pod jego wpływem". Później Dąbrowska zniechęciła się do lektury tego pisarza. "Prousta na razie odrzuciłam - nie mogę. Nie mogłam przebrnąć przez oglądanie [...] przez mikroskop mocno podśmierdującego świata, który, aby opisać, trzeba mieć nieco dynamitu w duszy". Do Prousta wróciła jednak dwa lata później, ale tym razem odnotowała jedynie, że czyta *Sodomę i Gomorę*, nie dzieląc się żadnymi wrażeniami z tej lektury⁷³.

Spośród innych pisarzy francuskich wymienia Dąbrowska na łamach *Dzienników* jeszcze N. Boileau, H. Taine, F. Villona i kilku innych również nie opatrując żadnymi uwagami⁷⁴.

Najliczniej reprezentowana jest w *Dziennikach* literatura angielska i amerykańska, i to głównie powieść. Tylko jedna notatka dotyczy utworu dramatycznego - *Burzy* Williama Szekspira. "Jakaż to posępna sielanka" - stwierdziła Dąbrowska i zastanawiała się "dlaczego mówią przez wieki o filozoficznej pogodzie tej komedii? Wszyscy w niej siebie warci - potencjalni mordercy [...] *Burza* wcale nie jest pogodna, dzieje się tam mnóstwo okropnych rzeczy" - reje-strowała Dąbrowska wrażenia z lektury⁷⁵. Pozostałe wzmianki odnoszą się do utworów powieściowych. Prawie dwadzieścia lat dzieli dwie zapiski na temat Karola Dickensa, obie pozbawione komentarzy: pierwsza z roku 1918; "Rano czytałam *Dombey i syn* Dickensa", druga z 1937 r.: "Dziś w nocy nie spałam. Od trzeciej do szóstej czytałam *Klub Pickwicka*"⁷⁶. Również dwukrotnie wymienia Dąbrowska Johna Galsworthyego jako autora *Sagi rodu Forsytów*, stwierdzając, iż jest to pisarz tak nudny, że nie zdołała przebrnąć poza pierwszy tom powieści "a zestawienie mojego nazwiska z Galsworthym - jak powiada - jest zabawnym nieporozumieniem"⁷⁷.

Dąbrowska czytała wiele utworów powieściopisarzy angielskich. W 1950 r. poznała *Moc i chwałę* Grahama Greena - utwór z czasów prześladowań Kościoła w Meksyku przez tamtejszy rząd socjalistyczny; uznała Greena za prawdziwą "klasę pisarską". Z 1953 r. pochodzą

⁷³ Tamże, t. 2, s. 56, 61, 81, 144, 147.

⁷⁴ Tamże, t. 1, s. 94, 191, 296.

⁷⁵ Tamże, t. 5, s. 313.

⁷⁶ Tamże, t. 1, s. 100; t. 2, s. 194.

⁷⁷ Tamże, t. 2, s. 107; t. 5, s. 16; t. 1, s. 201.

zapiski Dąbrowskiej. o lekturze powieści Roberta Greenwooda pt. *Mr. Bunting*, powstałej w 1941 r. "To podobno pierwsza książka tego autora, a jaka świetna. Po prostu dobra i zajmująca powieść, niebanalna, choć o życiu banalnym i przeciętnym. To zastanawiające, jak w tak dramatycznym czasie mogła powstać tak spokojnie i z takim dystansem, a zarazem tak ciepło pisana powieść. Oto co znaczy demokracja, wolność, ciągłość tradycji literackiej". W tym samym roku poznała autorka *Dzienników* jeszcze książkę Williama Somerseta Maughama *Summing Up*, która bardzo jej odpowiadała, zwłaszcza te fragmenty, które dotyczą problemu realizmu w literaturze, bowiem niemal pokrywają się z jej własnymi przemyśleniami na ten temat⁷⁸. Później poznała Dąbrowska w angielskim oryginale inną sławną książkę - *The Way of All Flesh* pióra Samuela Butlera, wydaną w 1946 r., a poświęconą walce z purytanizmem i religijnym wychowaniem dzieci⁷⁹. Pod datą 30.VI 1953 r. autorka wyraziła swą opinię o powieściopisarstwie angielskim w ogóle; stwierdziła wówczas⁸⁰: "Czytam teraz sporo angielskich powieści, nie żadnych dzieł odkrywczych i genialnych - ale jakże świetnie są pisane te średniej rangi powieści. Anglicy lubują się w sprawach rodzinnych. Każda niemal książka w jakiś sposób porusza temat rodzinny. Z ich teraz poznawczego charakteru wnoszę, że *Noce i dnie* miałyby w Anglii powodzenie. I pomyśleć, że nigdy pewno nie doczekają się angielskiego przekładu!"⁸¹

Nie mogło zabraknąć wśród lektur Dąbrowskiej tak wysoko cenionego Józefa Conrada, ale trzeba powiedzieć, że wzmianek na łamach *Dzienników* o jego twórczości jest niespodziewanie mało. Autorka wymienia tytuły zaledwie trzech utworów Conrada; są to: *Opowieści niepokojące*, *Wykolejeniec* i *Szaleństwo Almayera*. O czwartym pt. *Złota strzała* napisze w lutym 1949 r., że był on jej "największym przeżyciem artystycznym ostatnich lat"⁸².

Z pisarzy amerykańskich znalazły się wzmianki z lat 1960-1961 o dwu najwybitniejszych współczesnych prozaikach: Ernestie Hemingwayu i Williamie Faulknerze. O pierwszym wyznała szczerze: "Nie uwielbiam twórczości Hemingwaya i zawsze mnie dziwiły nieprzytom-

⁷⁸ Tamże, t. 3, s. 340-341; t. 4, s. 121, 122.

⁷⁹ Tamże, t. 4, s. 200.

⁸⁰ Tamże, t. 4, s. 142.

⁸¹ W 1985 r. rozpoczęła pracę nad przekładem *Nocy i dni* Christine Brown.

⁸² *Dzienniki*, t. 1, s. 169; t. 3, s. 275, 211.

ne zachwyty nad nim, a zwłaszcza, nad jego książką *Komu bije dzwon*, przez którą osobiście nie byłam w stanie przebrnąć nie z powodu zbyt gęstej materii, ale że tej materii tak mało". Drugi powieściopisarz również nie przypadł jej do gustu. "Próbuję czytać Faulknera *Absalomie, Absalomie...* i *Światłość w sierpniu*. I wciąż rzucam tę lekturę. Ten pisarz jest nie tylko trudny. Jest w jakiś męczący sposób nudny". Ponawiane lektury powieści *Intruz* i *Niepokonane* oraz *Dzikie palmy* nie zmieniły sądu Dąbrowskiej, ale nasunęły jej porównania z Conradem, z tym jednak, że "Conrad - jak pisała - mimo całego pesymizmu jest w jakiś sposób krzepiący. Faulkner jest przygnębiający"⁸³.

I jeszcze warto przytoczyć informację, że wśród czytanych przez Dąbrowską utworów literackich był *Niels Lyhne* duńskiego pisarza Jensa Petera Jacobsena; utwór ten sama przetłumaczyła na język polski, bowiem znalazła w nim "tak wiele rzeczy aktualnych, że aż to [ją] zdumiało"⁸⁴.

Na zakończenie prezentacji lektur Marii Dąbrowskiej - krótki przegląd książek naukowych i popularnonaukowych, o których wspomina w *Dziennikach*.

Są to - z literatury obcej - wyłącznie prace francuskich i angielskich autorów, a dotyczą rozmaitych dziedzin wiedzy. Część z nich czytana była w oryginale, inne w tłumaczeniu na język polski. Zwykle pisarka ogranicza się do króciutkich informacji, rejestrując jedynie sam fakt lektury dzieła. I tak np. notatka z początku 1933 r.: "Kąpiel - i w łóżku jeszcze godzina radości - czytam *Wszeczeństwo Jeansa*", czy z grudnia tegoż roku: "W domu czytam *O duchu praw Monteskiusza*", albo wzmianka z 2 II 1948 r.: "Zaczęłam czytać dzieła św. Teresy. Tej wielkiej" - i nic nadto⁸⁵. Inne lektury opatrzone zostały uwagami oceniającymi lub wyrażającymi stosunek autorki, jak np. książka G. K. Chestertona *Charles Dickens*, z którą zapoznała się w 1928 r.: "Jest tam dużo rzeczy, które mi bardzo odpowiadają i podobają się bardzo", czy przeczytana w 1960 r. praca S. Newmeyera pt. *Enjoying Modern Art*: "Wybornie napisana historia ostatnich stu lat malarstwa, właściwie francuskiego - aż do wznowiane-

⁸³ Tamże, t. 5, s. 241, 130, 230, 232.

⁸⁴ Tamże, t. 3, s. 335-336.

⁸⁵ Tamże, t. 2, s. 8, 39; t. 3, s. 100.

go dziś abstrakcjonizmu". Ten osobisty stosunek wyraziła pisarka m. in. wobec dzieła Johna Gunthera *Afryka od wewnątrz*, o którym powiedziała, iż jest ono "stanowczo najważniejszą książką", jaką przeczytała w 1959 r., książką, która kazała jej "dużo myśleć o kolonializmie Conrada". Z rzeczy obcojęzycznych o autorze *Wykolejeńca* wspomina jeszcze studium Jean-Aubryego pt. *Życie Conrada*, z którą zapoznała się w 1958 r. i Jocelyn Bains *Joseph Conrad*, przeczytaną dwa lata później; przy okazji tej ostatniej książki zwróciła uwagę na występujący u Conrada wyraźnie polski rodowód jego twórczości, rolę, jaką grała polskość, polszczyzna i stosunki rodzinne z Polską w życiu angielskiego powieściopisarza⁸⁶. "I jak z tego ani śladu bezpośredniego w twórczości. Jakie powody sprawiły, że nie stworzył ani jednej polskiej postaci?" - zastanawiała się autorka.

Tę różnorodność obcej lektury naukowej Dąbrowskiej uzupełnia jeszcze czytana w 1918 r. *Historia Napoleona* pióra E. M. de Saint-Hillaire'a, która - jak napisała - "wywarła na mnie dziwny wpływ [...] Zaczynam coraz mocniej oceniać wielkość rewolucji francuskiej" oraz wydana w języku angielskim rzecz zatytułowana *Russia, Poland and the West* Wacława Lednickiego, będąca "historią dobrych kulturalnych stosunków Rosji z Polską. Ale naród poczuł, że walczy o swoje istnienie i stał się przeczulony"⁸⁷.

Znacznie bogatsza - jak świadczą *Dzienniki* - była lektura polskich dzieł naukowych autorki *Nocy i dni*. Najwięcej pisze Dąbrowska o przeczytanych książkach z zakresu historii.

Dawnych dziejów Polski dotyczą prace Stanisława Smolki, Karola Szajnochy i Ewy Maleczyńskiej. Pod datą 16 XII 1936 r. zanotowała: "czytam teraz *Mieszka Starego Smolki*", a 20 XI 1938 r. pisała: "Ja wciąż rozmyślam nad *Dwoma latami dziejów Szajnochy*, które właśnie czytam. Jakże mać artystyczna rewizja tych czasów artystyczne stawienie czoła *Trylogii*. Widzę to teraz jako teatr"⁸⁸. I rzeczywiście w następnym roku Dąbrowska ukończyła dramat pt. *Geniusz sierocy* oparty na tej lekturze. Z pracą Maleczyńskiej *Społeczeństwo polskie pierwszej połowy XV wieku wobec zagadnień zachodnich* zapoznała się pisarka w 1949 r. i została "porwana śmiałością myśli, nowością koncepcji, twórczym

⁸⁶ Tamże, t. 1, s. 235-236; t. 5, s. 147, 121, 48, 175.

⁸⁷ Tamże, t. 1, s. 98, 99; t. 4, s. 276.

⁸⁸ Tamże, t. 2, s. 191, 278.

rozmachem" tej książki⁸⁹. Z historii współczesnej, już po dojściu Hitlera do władzy, ukazał się w 1933 r. na łamach "Przeglądu Współczesnego" artykuł Zygmunta Gawrońskiego pt. *Idea stanowości w hitleryzmie*, który określiła Dąbrowska jako "bardzo ciekawy". W tym samym roku poznała studium Władysława Pobóg-Malińskiego *Narodowa Demokracja*, uznając je za potrzebne, ale "źle, bez talentu" napisane; "Co za wspaniałe dokumenty miał ten człowiek i jak je zgnoił głupimi, niedołącznymi rozumowaniami i wnioskami ni w pięć ni w dziewięć. Na taką spartoloną robotę nie wolno sobie pozwalać". Pochlebnie natomiast wypowiedziała się na temat *Pamiętników Ignacego Daszyńskiego*, które "mnie szalenie wprost zajęły i coraz bardziej mnie zajmują" - pisała, chwając świetną analizę "niebezpieczeństw moralnych, w które popadają [...] zawodowi uzdrawiacze stosunków"⁹⁰. Autorka *Dzienników* polemicznie ustosunkowała się do czytanej trzy lata później książki Zygmunta Młynarskiego *Człowiek w dziejach*, żałując, że nim skończyła lekturę, podała ją "do jury »Wiadomości Literackich«. Była to wielka lekkomyślność. Ta książka z początku bardzo mnie zainteresowała, a potem bardzo mnie rozczarowała. Materiał dla psychiatrii [...] kliniczna abrakadabra a'la Lutosławski o nacjonalizmie i nacjokratyzmie"⁹¹

Zaskakująco mało dowiedzieć się można z *Dzienników* Dąbrowskiej o jej znajomości prac z zakresu historii literatury. Autorka pisze właściwie tylko o poznanej monografii Antoniego Małeckiego o Juliuszu Słowackim oraz książce Juliana Przybosa *Czytając Mickiewicza*; "Przyboś jest doskonały. Wielka elegancja, ogromna wiedza literacka, piękny styl, poziom pod każdym względem europejski"⁹². Odnotowała jeszcze *Doktrynę a twórczość* Leona Pomirowskiego, dostrzegając w niej dysproporcje w traktowaniu współczesnych pisarzy, np. Zofii Nałkowskiej i Juliusza Kadena-Bandrowskiego; "o mnie jest półtorej strony [...], ale ja nie rozumiem ani jednego słowa z tego, co o mnie napisał" - żaliła się na zawiłe i niejasne sformułowania autora. "Ten miły, inteligentny człowiek nie umie, niestety, wcale pisać"⁹³.

⁸⁹ Tamże, t. 3, s. 253.

⁹⁰ Tamże, t. 2, s. 26, 27, 29, 31.

⁹¹ Tamże, t. 2, s. 141, 142.

⁹² Tamże, t. 1, s. 215; t. 3, s. 341.

⁹³ Tamże, t. 1, s. 250-251.

Inne notatki Dąbrowskiej odnoszą się do książek z dziedziny językoznawstwa - czytała *Dzieje języka polskiego* Aleksandra Brücknera; astronomii - wspomina książkę Bohdana Wasiutyńskiego o Mikołaju Koperniku; muzyki - za "bardzo pretensjonalną" uznała zbeletryzowaną opowieść o Fryderyku Chopinie pióra Jerzego Broszkiewicza pt. *Kształt miłości*; sztuki - odnotowała lekturę pracy Mikołaja Bożoz-Antoniewicza o malarstwie Artura Grottgera⁹⁴. Filozofię reprezentuje rozprawa Józefa Ujejskiego poświęcona Józefowi Hoene-Wronskiemu, "która zdaje się jest rewelacyjna", ornitologię wreszcie - *Ptaki ziem polskich* pióra Jana Sokołowskiego; o tej ostatniej lekturze 26 VIII 1956 r. napisała: "Przeczytałam to jednym tchem jak najpiękniejszą powieść"⁹⁵.

Zestawione na podstawie *Dzienników* i zaprezentowane w tym miejscu wypowiedzi Marii Dąbrowskiej na temat literatury pięknej i naukowej polskich i obcych pisarzy oraz jej notatki o twórcach książek, wydawcach i bibliotekarzach stanowią mogą podstawowy materiał do określenia roli książki i ludzi książki w życiu, w działalności społecznej i literackiej autorki *Nocy i dni*. Materiał ten, przytoczony w wyborze, może zostać łatwo wykorzystany w całości, bowiem zamieszczone odsyłacze kierują do właściwych miejsc w *Dziennikach*, gdzie sądy i opinie autorki opublikowano bez skrótów. Zaczepnięte ze wspomnień Dąbrowskiej informacje, poszerzone o wiadomości zawarte w korespondencji oraz w jej twórczości publicystycznej i literackiej pozwolą dopiero świat książek wielkiej pisarki ukazać w pełnym kształcie.

Hanna Tadeusiewicz

BÜCHERWELT VON MARIA DĄBROWSKA (IM LICHT IHRER TAGEBÜCHER
VON JAHREN 1914-1965)

Verfasser des Artikel in der *Tagebücher* von Maria Dąbrowska ausfindig macht buchwissenschaftliches Material betreffend an den Buchsachen und Buchmenschen. Vor allem sind diese Auskünfte aus *Tagebücher* ausgenommen, welche verbinden sich

⁹⁴ Tamże, t. 2, 318, 239, 382, 122; t. 3, s. 341; t. 1, s. 96.

⁹⁵ Tamże, t. 1, s. 232; t. 4, s. 287.

mit bibliothekarischer Tätigkeit der Schriftstellerin: Arbeit in der Bibliothek des Landwirtschaftlichen Ministerium und Verbindungen mit soldatischer Bibliothek in der Warschauer Zitadelle, Verbindungen mit Jakub Mortkowicz Verlag, mit der Bibliothekarin Wanda Dąbrowska - Schwägerin, endlich ihre Arbeit an dem Versammlung eigener Bibliothek und des Familienarchiv.

Dieses buchwissenschaftliche Material enthält auch Ansichten der Schriftstellerin über Schöpfern und ihres Bücher, sowohl über polnische Schöpfern, als auch fremde, über literarische, wissenschaftliche und populärwissenschaftliche Werke. Diese Ausserungen von Maria Dąbrowska, betreffende Bücher und Menschen mit Büchern verbunden, sind interessante für die Biographie Verfasserin der *Tagebücher*, dafür aber für einen Literaturhistoriker und Bibliothekswissenschaftler, denn ermöglichen eine Wichtigkeit des Buchs im Leben der Schriftstellerin bezeichnen.